



[FOT. FN/SF PERSPEKTYWA]

W poszukiwaniu Birkuta

◀ „Człowiek z marmuru” Andrzeja Wajdy z 1976 r. był debiutem filmowym Krystyny Jandy. Brawurowo zagrała Agnieszkę, główną bohaterkę, młodą reżyserkę podążającą śladami znanego w latach 50. przodownika pracy. Lepszego debiutu nie mogła sobie wyobrazić. Władze PRL nie bardzo wiedziały, co zrobić z dziełem Wajdy. Film

pokazywały tylko niektóre kina, co jeszcze wzmocniło siłę jego oddziaływania. Oficjalne media wypaczały jego sens, ale ludzie i tak przyjęli go jako metaforę zmagania jednostki z totalitaryzmem. Scenariusz według noweli Aleksandra Ścibora-Rylskiego czekał na realizację 14 lat. Pomógł wicepremier Józef Tejchma. Potem półlegalną drogą film trafił na festiwal w Cannes, gdzie pokazano go poza konkursem.



[FOT. FORUM]

Absurd jak u Allena

Dramat „Bóg” ◀ Woody'ego Allena wystawił w Polsce Teatr Witkacego, ale swojego głosu amerykański aktor i reżyser użył dopiero przedstawieniu Krystyny Jandy. Opowiada ono o Grekach zastanawiających się nad zakończeniem sztuki do konkursu. Okazuje się, że są tylko aktorami w dramacie reżyrowanym przez kogoś innego.

Gwiazda na budowie

REPORTAŻ Krystyna Janda sprzedała dom, wydała oszczędności. Postawiła wszystko na jedną kartę: własny teatr albo klapa. Wygrała.

Zasada, że teatr zarabia najwięcej, kiedy nie pracuje, obowiązują tylko w państwowych placówkach. W Teatrze Polonia razem z robotami budowlanymi szły kolejne przedstawienia, bo dzień bez sprzedanych biletów to dzień stracony. Krystyna Janda chciała zrobić coś na własny rachunek. Teatr Powszechny nie zgadzał się na granie jej przedstawień, więc kupiła stare kino i zaczęła działać. Oszczędności wydała na remont holu, który wynajmuje od miasta. Od początku inwestycji zdawała sobie sprawę, że nie zwróci się ona

Emil Górecki

e.gorecki@pb.pl ☎ 022-333-99-35



za jej życia, a może nawet nigdy. Dwa i pół miliona złotych od państwa i trzy miliony z własnej kieszeni. Ale i tak nie wystarczyło na wszystko.

Początkowo nie było garderób. Podczas spektakli na małej scenie goście siedzieli na plastikowych krzesłach, bo wycofał się sponsor, który obiecał kupić fotele. Pojawił się więc pomysł, żeby widzowie sami je sponsorowali. Akcja ruszyła, miejsce kosztowało 500 zł.

— Liczyliśmy, że sprzedamy 20-30 proc. Tymczasem widzowie zapelnili fotelami całą salę — mówi Roman Osadnik, dyrektor teatru.

Tu się bywa

Przykład Polonii pokazuje, że można robić dobrą sztukę, która jednocześnie się sprzedaje. Repertuar starannie dobiera dyrektor artystyczny Krystyna Janda. Okazuje się, że ma wycucie, bo jak dotąd nie było żadnej klapy.

— Nasz repertuar w większości składa się z tytułów w zasadzie niekomercyjnych. Trudno nazwać komercyjnym, czyli sprzedawalnym

z założenia, cykl „Kobiety z Europy”, poruszający tematy wojny bałkańskiej, molestowania seksualnego czy trudnych relacji międzyludzkich. Beckett i Czechow też wiążą się z oczywistym ryzykiem. W tym sezonie gramy dwa trudne amerykańskie teksty społeczne. Znakomite, choć mroczne i skomplikowane. W repertuarze jest dotąd jedna farsa „Boska!”. Ale ją też trudno nazwać komercyjną. Gramy tylko kilka komedii. Myślę, że mamy repertuar ambitniejszy niż wiele teatrów otrzymujących wysokie dotacje państwowe — uważa Krystyna Janda.

Polonia na warszawskim MDM-ie doskonale się nadała na takie przedsięwzięcie. Bliżko centrum, dobrze skomunikowana z każdą częścią miasta. Z artystyczną przeszłością, salą kinową i klimatem. Miasto sprzedało ją za 1,5 mln zł. Dziś teatr ma świetną renomę, jest miejscem, w którym się bywa. Nazwisko Janda przyciąga widzów, bo jest synonimem uporu, talentu, ciężkiej pracy i odwagi.

— Odkąd poznałam od kuchni sprawy związane z eksploatacją i dystrybucją spektakli, wszystko wydaje mi się prostsze, niż kiedy tylko grałam i oglądałam organiza-

cję teatru od zewnątrz. Wszyscy moi dotychczasowi dyrektorzy narzekali i piętrzyli trudności — przekonuje właścicielka Polonii.

Ciągle modernizuje budynek. Przez pierwszy rok przedstawienia grali tylko na małej scenie na 130 osób. W tym czasie trwał remont dużej sceny. Trzeba było ją poszerzyć o cztery metry. Niestety, koszt podwórka, co bynajmniej nie przysporzyło Jandzie sympatii sąsiadów. Scena na 266 osób zaczęła działać po roku. Ale to nie koniec. Wiosną zaczynają się prace przy budowie szklanego tunelu łączącego bezpośrednio ulicę z holem,

Teatr Polonia w liczbach

7 400 50

mln zł ▶ Tyle pieniędzy Krystyna Janda wydała na salę, remont i wyposażenie.

▶ Co najmniej tyle razy aktorka zagrała Shirley Valentine.

zł ▶ Tyle przeciętnie kosztuje bilet na spektakl.



[FOT. GK]

Niczym na Broadwayu

Prywatne sceny w Kolonii działają świetnie, więc dlaczego nie zrobić takiej w Polsce — zastanawiała się Krystyna Janda przed otwarciem swojego teatru. Polonia nie była jednak pierwszą polską prywatną sceną. Prekursorami są dwaj Janusze — ◀ **Stokłosa** i Józefowicz oraz ich Studio Buffo. Tu wyprodukowany został musi-

cal Metro. Swój Teatr Sabat ma też Małgorzata Potocka. Również Emilian Kamiński postanowił zaryzykować. Jego fundacja ATUT otrzymała 5 mln zł unijnego wsparcia na prowadzenie Teatru Otwartego. Powstanie w piwnicach kamienicy naprzeciwko Opery Kameralnej. Podobne przedsięwzięcia tworzą się także w innych miastach Polski. W Poznaniu działa rewia Viva, we Wrocławiu Teatr Komedia.

Puls Biznesu
środa 10 X 2007

(17)



▶ **Boska Krystyna:** Na scenie gra najgorszą śpiewaczkę świata. W życiu Krystyna Janda jest nie tylko znakomitą aktorką, ale również świetnym menedżerem. [FOT. REPORTER]

tak by widzowie nie zakłócili spokoju sąsiadom z podwórka. Pieniądzy aktorka jeszcze nie ma, ale do maja będą.

Krystyna Janda niemal codziennie czyta nowe scenariusze. Gra także dla innych teatrów. Reżyseruje. Wyjeżdża z przedstawieniami. Pisze do gazet, prowadzi swoją stronę internetową i bloga. Finansami i formalnościami zajmuje się głównie Roman Osadnik.

— Zdarzało mi się żałować decyzji o założeniu teatru, ale tylko do momentu, kiedy wychodziłam na scenę albo oglądałam nasz spektakl, a szczególnie kiedy zaczynałam nowe próby. Sprawy artystyczne wy-

nagradzają wszystkie kłopoty i są warte ryzyka. Ale też nigdy nie patrzyłam na teatr jak na przedsiębiorstwo czy działalność, która ma przynieść korzyści. Od początku nie miałam złudzeń. Zakładałam, że możemy się utrzymać, funkcjonować i tyle — tłumaczy aktorka.

Siła nazwiska

Polonia nie ma stałego zespołu aktorskiego. Na etatach pracuje zaledwie kilka osób, ale nie aktorzy. A mimo to u Jandy grają najlepsi: Wiktor Zborowski, Zofia Merle, Agnieszka Krukówna, Jerzy Trela, Katarzyna Figura, Maciej Stuhr, Ewa Kasprzyk czy Ewa Szy-

kulska. Podobnie z reżyserami: Piotr Cieplak, Andrzej Domałik, Małgorzata Szumowska, Przemysław Wojcieszek, Maciej Kowalewski.

— Grają u mnie nie tylko najlepsi. Występują też aktorzy mniej znani. Debiutuje u nas więcej artystów niż gdziekolwiek indziej. Grają też oczywiście „nazwiska”, ale aktorzy przy wyborach kierują się w większości przypadków jakością artystyczną projektu i atrakcyjnością zadania zawodowego, a nie pieniędzmi, przysięgam. Wynagrodzenie, które możemy im zaproponować, jest dużo niższe niż w innych teatrach, nie mówiąc

o filmie. A mimo to wybierają pracę tutaj i są wobec tego teatru lojalni. W całym tym biznesie nie chodzi o pieniądze, to tylko środek. Nie bez powodu jest to fundacja, a nie spółka z o.o. — przekonuje Janda.

Teatrem zarządza Fundacja Krystyny Jandy na rzecz Kultury. Ona jest właścicielem dużej sceny, którą przekazała fundacji aktorka i jej mąż Edward Kłosiński. Fundacja organizuje dla chorych dzieci spotkania z aktorami, czytanie bajek. Ubiega się o unijne wsparcie na realizację projektu edukacyjnego o teatrze dla ludzi wykluczonych z różnych powodów.

— Ta działalność nie jest dla nas nowością. Kiedy zostawaliśmy nam bilety na jakieś przedstawienie, zapraszaliśmy dzieci z domów dziecka czy ludzi z ośrodków pomocy. Przychodzili, interesowali się przedstawieniem, zostawali później, pytali. Nas kosztuje to tylko odrobinę dobrej woli, a dla nich to często jedyna szansa na takie spotkanie — mówi Roman Osadnik.

W planach są nowe przedsięwzięcia artystyczne. 29 września odbyła się premiera dramatu „Wątpliwość” w reżyserii Piotra Cieplaka. Pod koniec listopada na afiszu wchodzi wyreżyserowa-

na przez Krystynę Jandę sztuka „Kobiety w sytuacji krytycznej”, wiosną „Dowód” Andrzeja Seweryna. Na koniec sezonu także Janda wyreżyseruje spektakl Woody’ego Allena „Bóg”. Amerykański reżyser nagra specjalnie dla Polonii kwestie, które wypowiedział autor.

— Zgłosił się do naszego teatru attaché kulturalny ambasady amerykańskiej. Podobna mu się nasza działalność, dlatego zaproponował pomoc. Więc powiedzieliśmy mu: potrzebujemy kontaktu z Woody’em Allenem — opowiada Roman Osadnik.

Grunt to dobry kontakt. ■